

GLISENKI

Witajcie moi mili! Sądzę ,że wielu z Was bardzo dobrze zna bajkę o Kopciuszku lub o Czerwonym Kapturku, ale jestem prawie pewna, że takiej bajeczki jeszcze nie znacie. A więc, usiądźcie na chwilkę wygodnie i posłuchajcie.

Dawno, dawno temu w oddalonej galaktyce Gwiazdki Polarnej istniała, a może i dotychczas istnieje, mała planetka Gliese. Planetka ta była usłana kobiercem kolorowej roślinności. Rosły tu niezwykle rośliny - pawie oczka, czerwonochemurki, nożyczkowce, skowronopaszczki i psietulipanki. Różnobarwne pawie oczka uwielbiały się przechwalać, natomiast czerwonochemurki potrafiły świetnie śpiewać i tańczyć. Dziwne było też to, że kwiaty te rozkwitały jesienią, a wiosną przekwitały.

-Chwileczkę ! Co ? -zapytacie. -Jaka jesień? Przecież jesienią kwiaty już prawie nie kwitną!!!

Spokojnie, już wyjaśniam. Tak, na tej planecie wszystko było inaczej. Latem padał śnieg, a zimą dojrzewały cudowne owoce - gadatki. Co ciekawe, gadatki potrafiły rozmawiać. Planetę zamieszkiwały też przeróżne zwierzęta, które żywiły się cukrową watą. Zwierzęta ją wprost uwielbiały. Wata była zdrowa i pożyteczna.

-Chwileczkę ! Co ? -zapytacie. -Jaka jesień? Przecież jesienią kwiaty już nie kwitną!!!

Spokojnie, już wyjaśniam. Na planecie Gliese właśnie jesienią kwitły rośliny, a wiosną przekwitały. Latem padał śnieg, były silne zamiecie, a zimą dojrzewały cudne owoce - gadatki. Te owoce bez przerwy gadały. Wszystko było na odwrót niż na naszej planecie. A co ciekawe, na planecie były także zwierzęta, które żywiły się cukrową watą.

-Co? Cukrowa wata? Skąd się wzięła cukrowa wata na tej planecie? - zapytacie znów.

A więc , na planecie były trzy aktywne , bardzo wysokie i ogromne wulkany. Właśnie z tych wulkanów wieczorem przed zmierzchem wypływała cukrowa wata . Zwierzęta ją uwielbiały, gdyż była zdrowa i pożyteczna.

Sądziacie , że to wszystko było bardzo dziwne? Zgadza się , ale najdziwniejsi byli mieszkańcy tej planety. Przedstawiam wam Glisenki. To najmądrzejsi mieszkańcy. Potrafili w sekundę rozwiązać zadania matematyczno-fizyczne, umieli bardzo szybko się poruszać , pracować i rozmawiać. Jednak z powodu niezwykle szybkich rozmów nieustannie wynikały przeróżne problemy. Glisenki z wyglądu przypominali ludzi, lecz ich ciała pokrywał metal.

-To roboty, roboty!-powiecie mi.

Roboty? Tak, są z metalu. Jednak takich robotów tu na naszej planecie jeszcze nie znamy.

Jak mówiłam, Glisenki bardzo szybko rozmawiały. Gdy pierwszy Glisenek zaczynał mówić, drugi także robił to samo. A ponieważ nie wysłuchał do końca pierwszego, nie wiedział, o czym tamtem mówi. Pierwszy z kolei, nie skończywszy mówić, nie słyszał, co powiedział drugi i też nie wiedział, co ma robić dalej. Tak więc Glisenki miały poważny problem z porozumiewaniem się. Chodziły samotnie po planecie i nie mogły tak zwyczajnie porozmawiać. Dlatego wiele prac

wykonywały w odosobnieniu i szybko się męczyły. Taka samotność jest dobrze znana i nam, ludziom, a Glisenkom sprawiała wiele trudności. Dręcząca szybkość w mówieniu zasmucała naszych robotów, ponieważ mogli zrobić wiele prac samodzielnie, ale żadnej wspólnie.

-Jak to? Takie mądre, a nie umiały mówić powolniej?- zapytacie.

Nie umiały. Tak właśnie były zaprojektowane. Główną ich funkcją była szybkość. Gdybyście spróbowali powiedzieć w jedną sekundę zdanie : „Proszę , podaj mi konewkę“, zajęłoby wam to mniej więcej cztery – pięć sekund. Glisek zaś to wypowiadał w pół sekundy, a nawet i szybciej. Jak wyglądały ich bardzo szybkie rozmowy? Mniej więcej tak:

Pierwszy Glisek, Miętuś: Proszę, podaj mi konewkę.

Drugi Glisek, Ciapuś : Jak miło cię widzieć!

Pierwszy Glisek: Podaj mi konewkę!

Drugi Glisek : Jesteś smutny?

Pierwszy Glisek: Proszę przecież, podaj mi konewkę!

Drugi Glisek: Naprawdę, jesteś bardzo smutny.

I tak w kółko. Mówiły jednocześnie i bardzo, bardzo szybko. Nie mogąc się domówić, każdy z nich powracał zmęczony i smutny do swego domku. Głowy ich parowały, a serca biły szalenie prędko. Tak bardzo chciały rozumieć siebie nawzajem, a jednak nie mogły.

-Eee tam, nieciekawie, gadające roboty – powiecie mi.

Zaczekajcie chwilkę. Tak, gadające roboty. Ja jednak raczej powiedziałabym szybko mówiące samotniaki. Posłuchajcie więc o tym, jak Glisenki rozstrzygnęły swój ogromny problem.

Wśród tych robotów był jeden maciupęńki robotek Blisek. Blisek uwielbiał rozwiązywać trudne zadania, dlatego pragnął rozwiązać i ten problem. Lubił obserwować rozmowę owoców gadatków, które dojrzewały z nasion kwiatków czerwonochemurek. Czerwonochemurki lubiły swych mieszkańców, gdyż Glisenki żyli w wielkiej przyjaźni z roślinami i zwierzętami planety. Każdy Glisemek miał swój ogródek i bardzo o niego dbał. Tak więc nasz Blisek patrzył, słuchał rozmów kwiatków i owoców. Coś tam zapisywał, coś obliczał, eksperymentował. Blisek wyliczył , że kiedy kwiatki śpiewały, to wymawiane słowa płynęły powolniej. Wszystko powolniało i donikąd nie chciało się śpieszyć. Tak więc Blisek postanowił nauczyć się śpiewu. Siadał przy kwiatkach i uczył się piosenek, a Czerwonochemurki śpiewały:

Jaki cudny ten poranek,

Który budzi nas ze snu.

Jaki piękny ten ogródek,

W którym radość cię otula.

Na początku Bliskowi nic nie wychodziło. Słowa plątały się , a głowa parowała i to jak parowała. Och, ta szybkość! Ale Blisek był upartym robotem, więc się nie poddawał. Próbował i ciągle próbował. Kwiatki , owoce , a nawet zwierzęta cierpliwie słuchały mocnego basowego śpiewu Bliska. Blisek chodził i śpiewał, chodził i śpiewał, aż pewnego razu nie zauważył, jak wpadł do

jeziora z cukrową watą. Takich jezior tu na planecie było dużo. Glisenki starały się je omijać, gdyż bały się tej niezwykle lepkiej waty.

-Ratunku !!! Pomocy !!!- krzyczał Blisek. -Ratunku!!!

Na pomoc przyszły zwierzęta i rośliny. Zwierzęta chwyciły swymi pyszczkami i wy dostały Bliska z jeziora. Wtedy nożyczkowce swymi płatkami w formie nożyczek wycięły naszego Bliska z cukrowej waty, którą był oklejony, i postawiły go na polance. Blisek nadal był oblepiony cukrową watą i wcale nie przypominał już robota, a bardziej stracha na wróble. Psietulipanki, gdy zobaczyły Bliska, śmiały się, ale postanowiły mu pomóc. Pomogły wyczyścić się robotowi z resztek klejącej się masy i Blisek znów był podobny do robota. Chociaż we wnętrzu nadal miał cukrową watę. Ta wata skleiła mu przewody. Wyczerpany i wystraszony Blisek wrócił do swego domku. Usiadł w fotelu i wkrótce zasnął twardym snem. Śniło mu się, że płynie łódką i śpiewa ślicznie, jak skowronopaszczki i czerwonochemurki. Nazajutrz obudził się i nie mógł szybko wstać na nogi. Zaczął zauważać, że jego ruchy stały powolniejsze. Wcześniej swe łóżko zaścielał w kilka sekund, a teraz to mu zajęło nawet całych sześć minut. Co się stało? Nie mógł tego zrozumieć, ale najdziwniejsze wydarzyło się później.

Kiedy Blisek uporządkował swój domek i ogródek, usiadł na ławeczce i spróbował zaśpiewać:

Kiedy smutek Cię ogarnia,

Nie poddawaj się, kolego.

Otrzyj łzy i podnieś czoło,

Naprzód biegnij

i uśmiechem witaj dzień.

Zwierzęta i kwiatki zastygły na moment w bezruchu, gdyż Blisek śpiewał powoli. Nie szybko, a powoli. Co za wielka radość ich ogarnęła. Nasz robot nie tylko śpiewał, ale i mówił powoli. Zrozumiał wreszcie, po co na tej planecie jest tyle jezior z cukrową watą. To nie tylko pokarm dla zwierząt, ale i ratunek dla Glisenków. Należało wykąpać się w jeziorze, aby przewody się skleiły, a wtedy Glisenek stawał się powolniejszy i mógł normalnie rozmawiać. A więc, teraz Bliskowi trzeba było pokonać następne wyzwanie - jakimś sposobem wykąpać Glisenki w jeziorze. To nie było takie łatwe, gdyż roboty omijały te jeziora z daleka. Na pomoc Bliskowi znów przyszły rośliny i zwierzęta. Pomogły mu przyprowadzić kilku Glisenków nad jezioro i wepchnąć je do niego. Nie było łatwo, gdyż Blisek nie biegał już tak szybko jak inne roboty. Co się tu zaczęło dziać! Gonitwa po planecie, kurz podnosił się do góry. Glisenki krzyczały, nożyczkowce ledwo nadążały wycinać roboty z cukrowej waty. I tak w kółko do późnego wieczora. Blisek był wyczerpany, ale cieszył się bardzo, gdy po takiej kąpieli widział, jak jego koledzy - Glisenki - mogli rozmawiać powoli. Wreszcie mogli normalnie się porozumiewać!!! Blisek widział ich ogromną radość.

Od tej pory każdy Glisenek zażywał kąpieli w cukrowej wacie, a potem cieszył się ogromnie. Chociaż nie był już taki szybki, potrafił porozumieć się z innymi. Potrafił pomóc innemu Glisenkowi, gdy ten potrzebował pomocy. A najważniejsze, że Glisenki nie byli już samotni. Cieszyli się, że mogą dzielić się informacją, że mogą po prostu se z sobą rozmawiać i się rozumieć. Takim to sposobem Glisenki pokonały problem wynikający z braku umiejętności porozumiewania się.

Szkoda, że my, ludzie, tu na naszej planecie nie mamy takich jezior z cukrową watą. Wielu z nas jest ona bardzo, bardzo potrzebna. W ciągłym biegu zapominamy, a czasami nawet już i nie potrafimy, porozumiewać się z bliskimi ludźmi. Taka cukrowa wata dobrze by nam zrobiła. Posklejałaby i nasze przeelektryzowane przewody i świat byłby lepszy. Mniej byłoby ludzi samotnych, zniknęłyby kłótnie, które wynikają z braku umiejętności porozumiewania się. Zapewne wszystkim byłoby lepiej. A może kiedyś i na naszej planecie pojawi się jezioro z cukrową watą. Kto wie, kto wie...